



NASZYM ZDANIEM

Kardiowersja

Kilka dni temu Komisja Krajowa obradowała pod brzemieniem fali niepokojów społecznych, owocujących w rozlicznych, drobnych i nieskoordynowanych strajkach i innych akcjach protestacyjnych.

"Krajowa Komisja NSZZ "Solidarność" dokonała analizy sytuacji społeczno-gospodarczej naszego kraju. Jest ona następująca:

1. We wszystkich dziedzinach gospodarki trwa głęboki kryzys, będący wynikiem błędnej polityki rządzącej partii, skutki tego kryzysu są szczególnie dotkliwe dla społeczeństwa w sferze zaopatrzenia w żywność, zwłaszcza w mięso.

2. Działania podejmowane przez władze mają charakter chaotyczny i powodują jedynie dalsze pogorszenie sytuacji. Społeczeństwo tak dalece utraciło zaufanie do władz, że nie wierzy ani w jego oficjalną ocenę sytuacji, ani w szczerość woli poprawy, ani w konsekwencje i uczciwość w realizacji programu poprawy. Brak zaufania jest tym większy, że władza odmawia społeczeństwu prawa do rzeczywistej kontroli swych poczyną.

3. NSZZ "Solidarność" wystąpił do władz z propozycją przełamania kryzysu zaufania w stosunkach rząd - społeczeństwo poprzez powołanie instytucji gwarantujących kontrolę społeczeństwa nad polityką gospodarczą rządu.

Władze odrzuciły postulaty NSZZ "Solidarność" jednocześnie podjęły przeciwko nim szkalującą akcję propagandową.

4. Równocześnie w kilku regionach dokonywane są aresztowania i inne represje w stosunku do działaczy związku. Przedmiotem szczególnego ataku są związkowe środki informacji. KK stwierdza, że takie zachowanie się władz stwarza stan zagrożenia związku i społeczeństwa, którego wolę związek reprezentuje. Nieodpowiedzialne zachowanie władz może doprowadzić do katastrofy narodowej. Uważamy, że sytuacja wymaga, by społeczeństwo ostrzegło grupy awanturnicze w aparacie władzy przy pomocy powszechnej i jednolitej akcji protestacyjnej na terenie całego kraju. Krajowa Komisja NSZZ "Solidarność" postanawia, że dnia 28. bm. o godz. 12.00 we wszystkich zakładach pracy w Polsce zostanie przerwana praca i zatrzymana komunikacja miejska. Akcja trwać będzie 60 minut."

Cytowany powyżej fragment pochodzi ze sformułowanej przez KK proklamacji strajkowej. Zawarte w niej stwierdzenia nie były jednak moim zdaniem, bezpośrednią przyczyną decyzji o strajku. Wiele światła w tej sprawie rzuca końcowy fragment proklamacji: "Jednocześnie Komisja Krajowa wzywa wszystkie regiony i zakłady pracy do zakończenia trwających akcji protestacyjnych i włączenia się do akcji ogólnokrajowej. Komisja Krajowa wzywa władze państwowe do natychmiastowego rozwiązania problemów lokalnych, które spowodowały akcje protestacyjne". Wynika z niego, że w swej istocie koncepcja strajku nie była "pistoletem przystawionym do skroni rządu", jak to

CISZA-GRUPA OPERACYJNA



określiły władze, ale "kardiowersją w obliczu groźnych zaburzeń rytmu", jak to określiam ja, trzymając się równie obrazowych określeń. Nie wątpię, że symboliczna jedna godzina strajku wtargnęła w każde polskie miejsce pracy burząc często ciąg lokalnych wydarzeń, które bez tego bodźca dryfowałyby w kierunku ostrej konfrontacji.

Oficjalne środki masowego przekazu podnoszą na pierwszych miejscach wielki raban, określając członków KK wrogami publicznymi numer jeden. Nieco skromniej donoszą o niezbędnych zmianach w partii i rządzie, a także o braku zaufania rządu do jego lokalnych wypustek. Wojciech Jaruzeński radzi sobie od paru dni z władzami lokalnymi, nasyłając im na kark "grupy operacyjne", których szefowie mają status delegatów rządu. Trudniej przychodzi mu z górą, twierdzi bowiem, że jest ona pod silnym ostrzałem, a pod ogniem nie zmienia się dowódców. Jeślibym ja był dowódcą tej artylerii, nakazałbym kilkogodzinne przerwanie ognia, wymiana dowódców spowodowałyby, być może obronę mądrą i skuteczną. A w tej dziwnej, pozornie tylko nielogicznej grze atakującym o to właśnie chodzi.

KŁEK STORY

Od chwili swego powstania uczelniana "Solidarność" przystąpiła do generalnego szturmu na rektorat AM, a właściwie na osoby w nim rezydujące. Kilkumiesięczne oblężenie "twierdzy decydentów" zaczęło przynosić oczekiwane wyniki. W maju zdobyliśmy pierwsze piętro - padł rektor, w kilka tygodni później parter - ustąpił dyrektor administracyjny. Wszyscy odetchnęliśmy z ulgą. Zbyt wiele było u nas jednoosobowych decyzji, nieliczenia się z nikim i z niczym w okresie gdy w całym kraju panowała odnowa. Drugie piętro pozostawało jednak nadal niezdobyte. Urzędujący tu kierownik Działu Spraw Pracowniczych jeszcze się bronił.

Fragment pisma:

Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" Akademii Medycznej we Wrocławiu na posiedzeniu w dniu 11.05.1981r. podjęła uchwałę żądającą od Władz Uczelni odwołania z zajmowanego stanowiska mgr Ryszarda Kłeka - kierownika Działu Spraw Pracowniczych. Stanowisko Komisji Zakładowej uzasadniają liczne zarzuty pracowników oraz organizacji związkowych wobec całokształtu szkodliwej dla pracowników i Uczelni polityki personalnej mgr R. Kłeka. Zarzuty te, w sferze etycznej, moralnej oraz zawodowej dyskwalifikują mgr R. Kłeka jako pracownika wyższej uczelni. Mgr Kłek w czasie swej kilkuletniej pracy w Akademii Medycznej prowadził woluntarystyczną, protekcyjną, ekonomicznie szkodliwą i moralnie naganną politykę personalną.

Ponieważ strzelano z armaty lub jak kto woli z grubej rury a mgr Kłek nadal trwa na swym stanowisku zainteresowałem się sprawą i umówiłem się na krótką rozmowę z zainteresowanym.

- KP. - Szczegółowych zarzutów skierowanych przeciwko panu jest kilkanaście. Może na początek dezorganizacja i destrukcja Sekcji Socjalno-Bytowej, pozbawienie jej autonomii oraz takie same działania w Dziale Aparatury Naukowej i w Sekcji Pracy i Płacy.
- RK. - Sekcja Socjalno-Bytowa zgodnie z zasadami organizacji służb pracowniczych jest tylko sekcją Działu Spraw Pracowniczych, którym kieruję. Nigdy nie posiadała "własnej autonomii" a jej kierowniczką uprawnień w zakresie nagradzania i awansowania pracowników. Zła praca sekcji wynikała z nieumiejętnego pokierowania pracą zespołu przez jej byłą kierowniczkę mgr Plisikiewicz a nie z mojej świadomej działalności destrukcyjnej. Nie mogłem również zdeorganizować Działu Aparatury Naukowej, gdyż kierownik tego działu zajmuje stanowisko równorzędne mojemu i tylko on i jego przełożeni odpowiadają za pracę tego działu. Odnosnie funkcjonowania Sekcji Pracy i Płacy muszę powiedzieć że miał tam istotnie miejsce ostry konflikt między kierowniczką Sekcji ob. Skibin a podległymi jej pracownikami. Ob. Skibin jest osobą konfliktową, wybuchową, nie potrafiącą właściwie ułożyć sobie współpracy z podwładnymi. Jest przy tym rzetelnym, długoletnim pracownikiem Uczelni, dobrym fachowcem. Postaram się aby w najbliższym czasie po skończeniu studiów ob. Skibin otrzymała samodzielne stanowisko pracy w AM aby uniknąć dalszych napięć w dziale. Mimo konfliktu praca sekcji nie była nigdy zdezorgani-
zowana - wypłaty, wynagrodzenia z tytułu prac zleconych zawsze są przygotowane na czas.
- KP. - Przejdźmy dalej. Przyjmował pan na zawyżone pensje nowych pracowników, co zostało bardzo źle przyjęte przez pracowników już zatrudnionych w AM a mających podobne kwalifikacje. Przecież to niesprawiedliwe?
- RK. - Być może, ale konieczne. Jedynym magnesem, żeby ściągnąć do pracy w Uczelni dobrego fachowca jest oferowanie mu wynagrodzenia wyższego od tego jakie otrzymywał w poprzednim miejscu pracy. Nic innego nie możemy zaoferować a praca w uczelnianej administracji nie jest wielką atrakcją dla osoby po wyższych studiach. Przed kilku laty osoby takie można było policzyć u nas na palcach jednej ręki. Zresztą, pracuje pan w Pogotowiu Ratunkowym. Którą grupę otrzymał pan tam w momencie zatrudnienia?
- KP. - Szóstą.
- RK. - A jaką grupę mają lekarze pracujący tam po kilka lat?
- KP. - Siódmą, część szóstą.
- RK. - Działiałem na podobnej zasadzie. Inaczej wielu dobrych fachowców w ogóle by u nas w tej chwili nie pracowało.
- KP. - Zatrudnianie w AM osób na fikcyjnych etatach. Przykład - inżynier Wielgus, którego praca ograniczała się ponoć do wstecznego podpisywania listy i inkasowania odpowiedniej sumy.
- RK. - Inż. K. Wielgus pracował w AM niewiele ponad trzy miesiące w okresie 18.11.80 - 23.02.1981. Zatrudniony został w Dziale Technicznym na wniosek dyrektora AM d/s technicznych i jemu podlegał. Nie byłem w stanie kontrolować każdego jego kroku. Rzeczywiście w marcu b.r. przestał przychodzić do pracy, ale po kilku tygodniach przysłał nam pismo ze szpitala, w którym ze względu na chorobę prosił o rozwiązanie z nim umowy o pracę z końcem lutego bieżącego roku. Tak również zrobiliśmy.

- KP.- Następna sprawa. Asekuracja interpretacja przepisów prawnych i niewypłacanie pracownikom AM dodatków za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia za okres ich niezdolności do pracy z powodu choroby. Wiąże się z tym również pozbawienie wielu pracowników uczelni całości lub części wynagrodzenia z tytułu pracy w warunkach szkodliwych dla zdrowia bez poprawy tych warunków.
- RK.- Sprawa rozbija się w tym przypadku o przynależność resortową. W uczelniach podległych Min.Nauki,Szkolnictwa Wyższego i Techniki dodatek ten jest w takich sytuacjach wypłacany.Wykładnia Min.Zdrowia i Opieki Społ. jest inna:wypłata następuje po faktycznym przepracowaniu 100 godzin w określonych warunkach.Gdybym nie asekurował się istniejącymi przepisami i dodatek wypłacał, w razie kontroli naraziłbym się na karę pieniężną oraz zwrot wypłaconych kwot. Przyznawaniem dodatków za pracę w warunkach szkodliwych lub uciążliwych dla zdrowia zajmuje się komisja powołana przez rektora. Zarzut, że skład jej został spreparowany a działalność manipulowana w kierunku dokonania maksymalnych oszczędności jest skierowany pod niewłaściwym adresem a ponadto obraża członków komisji m.in. kilku profesorów i docentów, którzy brali w pracach komisji czynny udział.Alarm podniósł się w momencie kiedy wielu pracownikom, którzy dotychczas pobierali dodatki bezpodstawnie zostały one zabrane lub zmniejszone. Oszczędności dla Uczelni z tego tytułu są praktycznie żadne.
- KP.- Tym niemniej uważam, że przepisy w tej sprawie są nieprecyzyjne i pozwalają na dużą dowolność ich interpretacji.Dlatego konieczny jest w pracach komisji udział czynników społecznych.
- RK.- Zgadzam się z tym, ale muszą to być również osoby kompetentne.
- KP.- Kolejny zarzut .Sprzeczne z przepisami prawa przeszerzegowania i nagradzania wybranych pracowników.
- RK.- Badająca tę sprawę specjalna komisja nie dopatrzyła się w przeszerzegowaniach sprzeczności z przepisami prawa. Odnosnie nagród - sprawa znów dotyczy ob.Skibin,nagrody, które otrzymała przyznawane były w sposób jednoosobowy przez byłego rektora. Ja takiej nagrody nie otrzymałem. Sprawa tego funduszu nagród musi wzbudzać wiele kontrowersji. Gdy odwiedzał nas zagraniczny gość nagrodę otrzymywał prof.Marciniak/ pełnomocnik rektora d/s współpracy z zagranicą - przyp.KP/ aby odpowiednio gością przyjąć. Gdy uroczystości otwierano nowy Zakład Anestezjologii i Reanimacji nagrodę otrzymał dr Jakubaszko aby uroczystość w odpowiedniej formie mogła się odbyć .Takich przykładów jest więcej.
- KP.- Utrzymywanie nadmiernego do potrzeb aparatu administracyjnego, dublowanie stanowisk kierowniczych .
- RK.- Sprawy nie można generalizować. U mnie w dziale na pewno niepotrzebny jest etat osoby naliczającej urlopy ,gdyż i tak większość pracowników faktu przebywania na urlopie nie zgłasza w Biurze Spraw Pracowniczych. Natomiast uważam, że ilość pracowników w Dziekanacie Wydziału Lekarskiego jest nawet niewystarczająca. Proszę spytać studentów jak długo trwa niekiedy załatwienie prostej sprawy. Ciekawe, że Komisja Zakładowa zauważyła dwóch zastępców kierownika w dziale w którym pracuję, a nie spostrzegła innego faktu, że w Kwesturze Akademii Medycznej na 25 pracowników jest 10 różnego rodzaju kierowników i ich zastępców - prawie w 100% członków "Solidarności".
- KP.- Utrzymywanie na stanowiskach kierowniczych osób uprzywilejowanych a nie posiadających wymaganych kwalifikacji zawodowych.
- RK.- Dotyczy to kilku długoletnich i zasłużonych dla Akademii pracowników pp.Smolski, Burak, których jeszcze rektor Iwankiewicz na podstawie odpowiedniego przepisu ministerialnego zwolnił z konieczności uzupełniania wykształcenia.Aktualnie sprawa dotyczy kierownika Działu Spraw Studenckich ob.M.Miniewskiego i wymaga uregulowania.Moje osobiste zdanie w tej kwestii jest takie, że jest to wymóg formalny i ważne są tutaj efekty pracy, gdyż nie kształcimy wąskich specjalistów w kraju w tym zakresie.
- KP.- I na zakończenie rozmowy zarzut dla mnie najcięższy - represyjne zwalnianie pracowników ujawniających nieprawidłowości w działaniu administracji Uczelni i składanie tendencyjnych zeznań w Okręgowym Sądzie Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w celu represyjnego zwolnienia pracownika.
- RK.- Sprawa dotyczy przede wszystkim ob.M.Balińskiej. Pracując w Akademii Medycznej ob.Balińska prowadziła współpracę zakładów i klinik z przemysłem. Zamiast wykonywać swoje obowiązki osoba ta przeprowadzała na własną rękę bez obojętności zgody, tzw.kontrole w wybranych zakładach i klinikach Akademii Medycznej, znajdując w większości z nich "poważne nieprawidłowości i nadużycia". Nie dbała też zupełnie o powierzoną jej dokumentację a na koniec skutecznie utrudniała jej przejęcie. Kontrole jakie za jej sprawą mieliśmy z Min.Zdrowia i Opieki Społ. oraz z NIK-u nie stwierdziły żadnych poważniejszych uchybień. Ob.Balińska przeniesiona została do pracy w Dziale Spraw Studenckich, skąd została następnie zwolniona na podstawie negatywnej opinii współpracowników z działu. Okręgowy Sąd Pracy we Wrocławiu nie przywrócił ob.Balińskiej prawa do pracy w Akademii Medycznej. Zarzut o składanie tendencyjnych zeznań jest nieprawdziwy. W sprawie tej wyjaśnienia składało kilkanaście osób,wielu nauczycieli akademickich m.in. prof.Miękisz, dr Reichel nie mających z administracją Uczelni nic wspólnego i wszelkie insynuacje, że zostali oni wszyscy do składania stronniczych zeznań urochieni ośmieszają tylko Komisję Zakładową, która taki zarzut postawiła.
- KP.- Dziękuję za rozmowę. Czy chce pan jeszcze uzupełnić swoje wyjaśnienia?
- RK.- Mam pretensję do Komisji Zakładowej, że na zebraniu pracowników administracji, członków "Solidarności", na którym przedstawiono uchwałę KZ dotyczącą mego zwolnienia nie tylko nie zapewniono mi możliwości obrony i przedstawienia swojego stanowiska, ale również nie przedstawiono konkretnych zarzutów ograniczając się do odczytania treści uchwały. Proszę również o podanie do publicznej wiadomości wyników prac specjalnej komisji, którą rektor powołał dla wyjaśnienia całej sprawy. Takie zawieszenie sprawy w próżni utrudnia mi wykonywanie obowiązków i współpracę z wieloma ludźmi.

Dyskretny urok

przeinaczeń i pozorów

Zbliżają się zaduszki. Będziemy myśleć o swoich nieżyjących już bliskich. Refleksyjny jak zwykle w tym dniu będzie także program telewizyjny.

Ciekawe czy w tym roku przy wspomnieniach o poległych w czasie drugiej wojny światowej żołnierzach nawiąże się do motywu ich walki o lepszą Polskę. Obawiam się -/zakrawałoby to już nie tylko na ironię, ale byłoby niedelikatne/- aby nie wspomniano przy okazji o faktach bezczeszczenia grobów żołnierzy radzieckich.

Gdy zatai się przy tym fakty podobnego traktowania grobów polskiej ludności cywilnej - będzie to rzeczwiście wyglądało na prowokację polityczną. I tak oto drobny retusz prawdy zmienia ją w nieprawdę.

Piszę na wstępie o sprawie poszanowania zmarłych dlatego, że jest to delikatna struna świadomości społecznej i ręka grubianina nie powinna jej tykać.

Jedno jest pewne - dla wandalę grób radziecki znaczy tyle samo co polski, a grób w ogóle - tyle co ławka w parku, czy znak drogowy.

Casus grobów, to przykład modelowania nastrojów społecznych przez mass media, poprzez podsuwanie społeczeństwu fałszywie przeprowadzonej dedukcji.

Arsenał środków oddziaływania na opinię społeczną jest jednak bogatszy.

Kiedy gotowa jest koncepcja fałszywego tropu rozumowania, należy zadbać o jego przejrzystą i oczywistą treść. Treści można nadać formę hasła lub przysłowia - np. "strajki nie zapełnią półek sklepowych". Ta dedukcja jest niezwykle prosta: strajk = spadek produkcji = pustki w sklepach. Wniosek: dość strajków!

Człowiek, któremu zaszczebia się całe toki myślowe, odzwyczaja się od myślenia samodzielnego i nie zauważa nieprawdziwej przesłanki tego twierdzenia. Strajk nie jest przecież kaprysem grupy ludzi. Strajk jest protestem grupy i formą nacisku na zachowawczą władzę, co nie chce się zgodzić na reformę gospodarczą i społeczną. Reformę pojętą, jako zmianę struktur zależności w gospodarce, umożliwiającą lepsze jej funkcjonowanie, a nie jako torturowanie jej zawrotnymi podwyżkami cen, akcjami na hasło, drastyczną redukcją etatów. To chyba oczywiste, że kierowca samochodu, aby jechać szybciej włączy "dwójkę", zamiast cisnąć gaz "do dechy" ha "jedyne".

Uporanie się z przewrotną logiką takich hasel i porzekadeł jest, jak widać pracochłonne, więc zależnie od potrzeb sytuacji lepi się je jak z gliny: "pieniędzy nie włożysz do garnka", "bez silnej władzy nie ma pomyślności narodu", "władza ma związane ręce".

Stare hasła były lepsze - bardziej związane: "Polak potrafi", albo, gdy było trzeba "Polak to warchoł", "szukamy 20 milionów" /teraz 25 mld dolarów/.

Kiedy się ubija na beton grunt społeczny, można wreszcie rozpocząć ostre strzelanie: "ekstremizm z Solidarności nastają na sojusze", "zagrożone są principia ustrojowe" /bardziej niż ludzkie?/, "można się wystąpienia antyradzieckie" - i na koniec: "socjalizm będziemy bronić jak niepodległości". Ostatnie słowa skłaniają do niewesołych refleksji...

Ale na szczęście panuje w Polsce pokój, czas płynie, a ludzie spalają się w działaniu dla dobra kraju i demokracji. Winno to napawać optymizmem - jednak, gdy zastanowi się nad stanem realizacji porozumienia z Sierpnia 80', nie można stwierdzić żadnego istotnego postępu. Dotyczy to zarówno postulatów ekonomicznych, jak tych, które dotyczą wolności społecznych. Dlaczego? Dlatego, że:

- publikacje kontrowersyjne, polemiczne, przeczące upowszechnianej nieprawdzie, podobnie, jak rozwiązania alternatywne do propozycji rządowych z góry oceniane jako działalność antysocjalistyczna, nie dbając o opinię społeczną w tych kwestiach.

Traktuje się przez to społeczeństwo nie jako partnera, ale jako przedmiot oddziaływania "wychowawczych" i potencjalnego przeciwnika, wbrew oficjalnie postulowanej demokracji.

- pozorując działania powołuje się sztaby antykrzysowe, grupy operacyjne, apeluje o wzmożenie dyscypliny, o pracę w dni wolne, próbując poruszyć "koło zamachowe" gospodarki bez względu na zdruzgotane łożyska. Jednocześnie wylumia się inicjatywę społeczną przez skomplikowany system uników i grę na zwłokę, a każdego kto wytknie nieefektywność tych działań, zaprotestuje przeciwko trwonieniu w ten sposób czasu i sił, określi się terminem ze świeżego, bogatego słownika epitetów: element, ekstremista, anarchista, zamachowiec, rewizjonista, kontrrewolucjonista, kolaborant i.t.p. Sytuacje te rozgrywa mniej lub bardziej anonimowo prasa i różne wysokiego szczebla instytucje. Pozostają jeszcze sytuacje zmuszające do świecenia za każde słowo własną twarzą przed milionami widzów. Dawno poszedł do lamusa styl skandowanych, polemizujących przemówień, operujących określeniami typu: "zapłuty karzeł reakcji", "pies łaucuchowy kapitalizmu". Dziś, aby sprzeżyć ubogą treść swej przemowy, uderza się w ton prywatności, refleksyjności, powagi, niekiedy zażenowania. Służą temu: zafrasowana mina, zmęczony głos, odpowiednio dawkiwane pytania retoryczne w rodzaju: "komu to służy" oraz stwierdzenia w imieniu społeczeństwa, że jest ono zmęczone i nie chce dalszych prowokacji /rozumianych rzecz jasna, jako działalność Solidarności/.

Kiedy mówca wzbudzi już sympatię słuchaczy, może ważyć się na powtórzenie któregoś z obiegowych kłamstw, wychodząc z założenia, że kłamstwo powtórzone sto razy łatwo przyjąć za prawdę.

Ten pokrótce przedstawiony sposób manewrowania opinią społeczną, oparty o prawa psychologii grupy, a przede wszystkim o bogate doświadczenie kilkudziesięciu lat, jest skuteczny. Tym bardziej, że jest zastosowany wobec społeczeństwa, które mając świadomość narodową i kulturową, wyrażającą się w kultywacji tradycji i pamięci historycznej, nie ma jednak samoświadomości, polegającej - naogólnie mówiąc na orientacji w warunkach egzystencji w dowolnej chwili. Z tej też przyczyny może ono ulegać zdalnemu sterowaniu.

Obecnie społeczeństwo polskie, które z wielkim trudem przełamało własną niemoc, posiada wszystkie z wyjątkiem siły militarnej atuty w tej wielkiej grze o ludzką godność. Mimo to odzywają się raz po raz starannie zaszczone kompleksy: winy i strachu - tak, że niekiedy przypomina to sytuację grupy żebraków ze sztuk Karola Wojtyły "Brat naszego Boga" odtrącających człowieka, który chce im pomóc w zmianie sposobu życia, tłumacząc, że jałmużna umożliwiającą przeżycie z dnia na dzień nie da nigdy pełni człowieczeństwa. Istnieje w naszym społeczeństwie duża siła moralna. Istnieją ludzie, którzy uosabiają tę siłę. To największy nasz atut. Trzeba nam dzisiaj pilnie nasłuchiwać ich głosu, który wśród ogólnej wrzawy jest niekiedy słabo słyszalny. Teraz, kiedy minął czas patriotycznego zrywu i uniesienia, kiedy wspaniałe hasło - Solidarność realizuje się w mniej już atrakcyjnej formie instytucji z własnym budżetem, etatami i sprawami organizacyjnymi, trudniej jest nie stracić z oczu celu, ku któremu chce dążyć społeczeństwo i trudniej jest stwierdzić, że ta niekiedy odrażająca napastliwość działaczy społecznych - to desperacja, to bicie własną głową o mur, który musi przecież kiedyś pęknąć.

A.G.J.

Delegaci u nas

Z inicjatywy KZ w dniu 21.X.1981 r. w dokładnie wypełnionej sali wykładowej Zakładu Mikrobiologii spotkali się z nami delegaci, którzy powrócili z I Krajowego Zjazdu NSZZ "Solidarność". Byli to doc. Adolf Juzwenko, inż. Edward Majko/wybrany m.in. przez AM/ i dr Kornel Morawiecki. Ten ostatni niedawno "zatrzymany", przedstawiony został przez prowadzącego spotkanie słowami "Biuletynu Dolnośląskiego": "Uwaga! To jest człowiek niebezpieczny. W każdej chwili gotów jest zamachnąć się na sojusze, przemocą obalić ustrój lub unięścić przysięgę z bratnimi narodami. Obraca się przeważnie w kręgach zaplutyh kariów reakcji. Przestrzegamy przed kontaktowaniem się z nim. To jest zaraźliwe!". Po prezentacji wobec "uodpornionych" już słuchaczy, delegaci w 10-cio minutowych wystąpieniach starali się oddać w swoich odczuciach klimat Zjazdu, jego oprawę, stosunek Gdańszczan i 33 delegacji zagranicznych a także ogólne ustalenia. K. Morawiecki zapytany o cele nadrzędne NSZZ "Solidarność" odpowiedział zgodnie z programem ustalonym na Zjeździe, że chodzi o tworzenie godnych warunków życia w gospodarce i politycznie suwerennej Polsce, o życie wolne od ubóstwa, wyzysku, strachu i kłamstwa, w społeczeństwie zorganizowanym demokratycznie i samorządnie.

W ożywionej dyskusji, poza pytaniami najbardziej osobistymi/czy Pan brał udział w Mszy Św.?, co Pan sądzi o J. Rulowskim?, kiedy Pana zdaniem skończy się "lewy eksport"?/przyszli także czas stawiania pytań zasadniczych: o losy Kraju i Związku, o demokrację, o kryzys. Powstał zatem podstawowy i konkretny nurt dyskusji: co robić i jak ma wyglądać program Związku? Delegaci "zaprawieni" w bojach przed i powyborczych z ogromną swadą, pewnością i otuchą krzepiącą zebranych udzielili niemalże zadawających odpowiedzi. Co bardziej dociekliwych odesłano do lektury 29 Tygodnika "Solidarność". Podkreślano jednak dobitnie, że "Solidarność" rozpoczyna okres pozjazdowy z wypracowaną, prawdziwie zbiorowym wysiłkiem delegatów, myślą programową /dlatego kilkanaście dni trwała II tura/, z uporządkowanym statutem, strukturą regionalną, sprecyzowanymi uprawnieniami ogólnego hierarchii związkowej i określonym /niemal do końca/ kształtem władz centralnych czyli Komisji Krajowej z siedzibą w Gdańsku. Niektórzy dyskutanci mieli jednak na miniony Zjazd, a także obecną sytuację nieco inne spojrzenie. Stwierdzono, że obudzona w sierpniu 1980 r. nadzieja społeczna wciąż boryka się w pewnych kręgach z nieufnością, a coraz dotkliwszy kryzys podsyca ją i kieruje przede wszystkim niezadowolenie w "Solidarność", upatrując w niej główną przyczynę obecnego stanu doprowadzającego społeczeństwo do kresu wytrzymałości. Nie sposób nie przytoczyć tej naiwnej, prymitywnej i wynikającej z nieznajomości rzeczy wypowiedzi. Widac z tego, że do wielu ludzi w Polsce nie dotarło, iż "Solidarność" zrodziła się z naszej energii, mocą protestu przeciwko sytuacji, nękającej bierną, ale nie rozumiejącą część społeczeństwa z wydłużającej się kolejką.

Czego zatem na dziś oczekuje naród? Odpowiedzi udziela deklaracja I Zjazdu:

1/Poprawę zaopatrzenia w żywność poprzez ustanowienie kontroli nad jej produkcją, podziałem i cenami, we współpracy z "Solidarnością RI", 2/Reformy gospodarcze, poprzez tworzenie autentycznych samorządów pracowniczych i likwidację nomenklatury partyjnej oraz wdrożenie efektywnych mechanizmów ekonomicznych, 3/Prawdy, poprzez społeczną kontrolę środków masowej informacji i okłamywanie polskiej szkoły i kultury, 4/Demokracji poprzez przeprowadzenie wolnych wyborów do Sejmu i Rad Narodowych, 5/Sprawiedliwości, poprzez zapewnienie równości wszystkich wobec prawa, uwolnienia więzionych za przekonania i obronę represjonowanych za działalność polityczną, wydawniczą i związkową, 6/Ratowanie zagrożonego zdrowia narodu poprzez ochronę środowiska, zwiększenia nakładów na służbę zdrowia i zapewnienie ludziom niepełnosprawnym należnych im praw w społeczeństwie, 7/Węgla dla ludności i przemysłu, poprzez zagwarantowanie górnikom odpowiednich warunków pracy i życia.

W obliczu sytuacji bieżącej dyskutanci z niepokojem pytali o wyniki różnych negocjacji, podejmowania strajków, rosnącego napięcia społecznego, agresji na działaczy Związku i prowokacji. Na te pytania nasi goście odpowiedzieli pytaniem, czy starczy nam odwagi, rozumu i wyobraźni, aby ominąć drogę do totalnego starcia, które może nam być narzucone, a wytyczyć drogę do odpowiedzialności za życie Polski.

Eligiusz Wieczorek

"Kto odrzuca wezwanie Wolności
odrzucony będzie od oblicza jej /.../
Ale ci, którzy opowiadali Wam słowa Wolności
i cierpieli więzienia i bicia, szanowni są,
a ci, którzy śmiercią zapieczętują naukę swoją,
święci będą."

/A. Mickiewicz - Księgi Narodu
i Pielgrzymstwa Polskiego /

Roman Sławski

DZIEDZICTWO

Rozpoczynamy publikację cyklu artykułów traktujących o tych wydarzeniach z historii PRL, które ratowały nas przed całkowitym materialnym i duchowym zniewoleniem, które pomagały nam zachować godność i fundamentalne wartości narodu.

Wydarzenia te - z reguły wyklinate przez władze, celowo przeinaczane i spychane w zapomnienie - układają się w ożywczy i bardzo doniosły nurt współczesnych dziejów Polski.

Naszą powinnością stało się nie tylko przypomnienie tych wydarzeń ale, nade wszystko, wydobyć i ukazać rzeczywistego ich sensu, ponieważ proces historyczny, którego są egzemplifikacją, doprowadził do powstania Solidarności i uczynił ją spadkobierczynią tego - ocalającego nas Dziedzictwa.

Red.

CZERWIEC 1956 (Cz.I.)

Wydarzenia poznańskie, nazwane oficjalnie zaburzeniami wywołanymi przez imperialistyczną agenturę i reakcyjne podziemie, rozpoczęły się od strajku w Zakładach im. Hipolita Cegielskiego, noszących wówczas imię Józefa Stalina /ZISPO/. Niezadowolone kilkunastotysięcznej załogi tych zakładów wpływało głównie z pogarszającej się sytuacji ekonomicznej kraju, dotkliwie odbijającej się na warunkach życia ludzi.

W okresie trzyletniego planu odbudowy i w pierwszych latach planu sześcioletniego społeczeństwo ze zrozumieniem godziło się na daleko idące wyrzeczenia w nadziei zbudowania uprzedmiotowionej Polski, która miała stać się fundamentem społecznego dobrobytu. Nadzieje na istotną poprawę materialnych warunków życia zupełnie jednak zawiodły.

Narzucony nam sztywny, radziecki model budownictwa socjalistycznego zaczął się już po kilku latach, wyraźnie załamywać i kraj stanął w obliczu poważnego kryzysu. Plany produkcji przemysłowej, tam gdzie jeszcze się je wykonywało, realizowane były tylko dzięki nadmiernej eksploatacji siły roboczej. Skolektywizowane rolnictwo staczało się ku całkowitemu bankructwu.

Zamiast zapowiadanego dobrobytu, który miał nastąpić pod koniec planu sześcioletniego, nastąpił spadek stopy życiowej poniżej poziomu na jakim znajdowała się ona w pierwszym roku realizacji tego planu. W sklepach ludzie nie mogli dostać wielu podstawowych artykułów, w tym także artykułów żywnościowych.

Jeśli do tego dodamy odrazę społeczeństwa do praktyk UB i milicji, do owej gęstej przestrzeni terroru i kłamstwa, do łamania elementarnych praw ludzkich, do deformowania polskiej tradycji historycznej i polskiej kultury, do prześladowania kościoła i wiary, to otrzymamy, w ogólnym zarysie, zespół tych czynników, które zrodziły falę wielkich napięć społecznych i groźbę dramatycznego wybuchu.

Czarę robotniczego niezadowolenia przepełniły: przeprowadzona na początku 1956 r. niesprawiedliwa regulacja płac /która uprzywilejowała aparat władzy i administracji/ oraz krzywdzący podział premii przyznanej tym zakładom pracy, które wykonały plan sześcioletni. W Zakładach im. Stalina w Poznaniu /ZISPO/ kadra kierownicza otrzymała wysokie nagrody pieniężne a robotnicy tylko "socjalistyczne podziękowanie". Nadto, z powodu dłuższych niż w ubiegłym roku przestojów w pracy, wynikających z braków w zaopatrzeniu, zarobki robotników uległy wyraźnemu obniżeniu. W obliczu ciągłego wzrostu cen artykułów żywnościowych i coraz większych braków na rynku, sytuacja rodzin robotniczych stawała się bardzo trudna.

8 czerwca załoga ZISPO formułuje, wobec kierownictwa zakładów i przedstawicieli Ministerstwa Przemysłu Maszynowego, swoje postulaty. Ministerstwo jednak na nie nie reaguje. W tej sytuacji, w dniach 21-22 czerwca odbywają się burzliwe narady załogi. 25 czerwca udaje się do Warszawy robotnicza delegacja tych zakładów. W dniach 26 i 27 czerwca toczą się rozmowy z ministrem Fidelesem. W drugim dniu rozmów minister wycofuje się ze złożonych już obietnic. Wobec takiego obrotu sprawy zapada decyzja o strajku i demonstracji ulicznej.

Strajk rozpoczyna się 28 czerwca, o godz. 6⁰⁰. Po upływie 30 minut syrena fabryczna daje sygnał do demonstracji. Wielotysięczny pochód robotników ZISPO wyrusza z terenu zakładu i idzie w kierunku Śródmieścia. Dołączają do niego pracownicy Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego /w których strajkowano już w dniu poprzednim/, tramwajarze oraz pracownicy innych miast janych zakładów produkcyjnych, urzędów i sklepów. Dołączają także przechodnie. Około godz. 9⁰⁰ pochód dociera na Plac Stalina /dziś Plac A.Mickiewicza/. W tym momencie, jak się ocenia, liczba demonstrantów przekroczyła już 100 tysięcy osób.

Do gmachów Prezydium MRN i KW PZPR udaje się delegacja robotnicza aby przedstawić postulaty. Przewodniczący Prezydium MRN odmawia ich przyjęcia a I sekretarz KW PZPR jest nieobecny. W tej sytuacji delegacja domaga się aby do sprawy ustosunkował się I sekretarz KC PZPR a do Poznania przyjechał premier PRL. Władze lokalne znajdują się w stanie całkowitego paraliżu, nie podejmują rozmów, czekają na centralne instrukcje. Delegację odprawiają z niczym, bo mają polecenie odgórne: czekać. Takie zachowanie władz wzmaga rżgoryczenie uczestników demonstracji. Z ogromnego tłumu ludzi wydzielają się trzy grupy. Jedna udaje się do gmachu Prezydium MRN, wzywa jej pracowników aby przyłączyli się do demonstracji i wywiesza na gmachu białą flagę. Druga grupa wkroczyła do gmachu KW PZPR, złożyła propozycję przyłączenia się do demonstracji i wywiesiła tablice z napisem: "chleba, wolności"; zmieniła także szturmówki czerwone na biało-czerwone. Trzecia grupa przeszła przez teren Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wszystkie trzy grupy nie dokonały żadnych zniszczeń i wycofały się z własnej woli.

Od samego początku demonstracji ulicznej wnoszono hasła, najpierw o treści głównie ekonomicznej a potem także politycznej i ideologicznej. W zakresie tych drugich, wnoszono hasła przeciw Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego oraz przeciw partii i jej ideologii. Żądano wolnych wyborów i wolnej Polski. Domagano się swobody w nauczaniu religii. Spiewano pieśni: "Jeszcze Polska nie zginęła", "Nie rzucim ziemi skąd nasz ród", "Boże coś Polskę", "My chcemy Boga" oraz inne pieśni patriotyczne i religijne.

W wyniku rozpowszechnienia się fałszywej wiadomości o aresztowaniu delegacji z Cegielnińskiego /zrodzonej podczas niefortunnego i wygwizdanego przemówienia Wincentego Kraśki/ kilka tysięcy ludzi udaje się na ul. Młyńską aby uwolnić delegację. Forsują bramę więzienną i uwalniają 257 więźniów.

Jednocześnie inna grupa niszczy urządzenia zagłuszające audycje radiowe nadawane w języku polskim przez rozgłośnie zachodnie.

Mniej więcej w tym samym czasie formuje się pochód z biało-czerwonym sztandarem na czele i idzie w kierunku Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Około godz. 10⁴⁰ funkcjonariusze UB zaczynają strzelać do demonstrantów. Padają ranni. Pada sztandar narodowy wraz z tramwajarką, która go niosła. Mimo świstu kul, sztandar podnosi 13-letni Romek Strzałkowski i tym czynem zagrzewa demonstrantów do oporu. Ludzie wnoszą barykady.

Po upływie 50 minut od pierwszych strzałów oddanych przez funkcjonariuszy UB podają w ich kierunku strzały oddawane przez demonstrantów z broni zabranej w zbrojowni przy ul. Młyńskiej a potem z magazynów studenckich studiów wujkowych.

Do ochrony UB zostają wysłane dwa plutony podchorążych z Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych i Zmechanizowanych w Poznaniu, przy wsparciu trzech czołgów. Zostają oni jednak przez lud rozbrojeni i wracają do koszar.

Około godz. 13⁰⁰ do akcji wkraczają oddziały KBW dowodzone przez pułkownika J.Lipińskiego. Żołnierze ci, stacjonując w Poznaniu, byli zorientowani w charakterze rozgrywających się wydarzeń i dlatego część z nich odmówiła strzelania do ludzi mimo, że groził za to sąd polowy. Niektórzy żołnierze i oficerowie przeszli na stronę demonstrantów i ostrzeliwali gmach urzędu bezpieczeństwa.

Około godz. 14⁰⁰ ląduje na lotnisku w Ławicy grupa operacyjna wysłana przez Biuro Polityczne KC PZPR. W jej skład wchodzi: Józef Cyrankiewicz, Edward Gierek, Jerzy Morawski i generał Stanisław Popławski. Grupa ta kieruje do walki dwie dywizje ze Śląskiego Okręgu Wojskowego.

Czołgi, wozy pancerne, samoloty i gazy łzawiące oraz fałsz wtopiony żołnierzom do głów, że mają do czynienia z proniemieckimi bandami grasującymi po mieście - "normalizują" sytuację w Poznaniu.

- - -

Po opanowaniu miasta przez wojsko i milicję ogłoszono godzinę policyjną, a Polska Agencja Prasowa podała wieczorem pierwszą informację o wydarzeniach w Poznaniu, przedstawiając urzędową ocenę wypadków, mówiącą o agentach imperialistycznych, wrogim podziemiu i prowokatorach. Podobną ocenę firmował Komitet Frontu Narodowego, Miejska Rada Narodowa i Wojewódzka Rada Związków Zawodowych.

29 czerwca premier Cyrankiewicz wygłasza, transmitowane przez Polskie Radio, przemówienie w którym mówi, że pozytywne załatwienie postulatów zgłoszonych przez robotników nie przeszkodziło prowokatorom organizować manifestacji, że to prowokatorzy chcą celowo przeszkodzić w realizacji postulatów robotniczych, że boją się oni demokracji i dlatego sięgają anarchią, że wichrzyciele i prowokatorzy porwali się zbrojnie na władzę ludową, że krew "przelana w Poznaniu obciąża wrogie Polsce ośrodki imperialistyczne i reakcyjne podziemie, które są bezpośrednimi sprawcami zniszczeń" i wreszcie stwierdza, że takie podnoszenie ręki przeciw władzy ludowej będzie karane jej odrąbaniem "w interesie klasy robotniczej, w interesie chłopstwa pracującego i inteligencji, w interesie walki o podnoszenie stopy życiowej ludności, w interesie dalszej demokratyzacji naszego życia, w interesie naszej ojczyzny".

Już 29 czerwca odbywają się w całym kraju zebrania podstawowych organizacji partyjnych i "masówki" w zakładach pracy, dla poparcia linii partii i rządu, na których powtarza się przytoczone wyżej oceny, potępia prowokatorów, agentów i wichrzycieli oraz żąda ich przykładnego ukarania. Sekunduje temu prasa.

Po wielkiej tragedii, w której zginęło co najmniej 70 osób a około 600 zostało rannych, nie ogłoszono żałoby narodowej. W Warszawie zorganizowano tradycyjną zabawę ludową, puszczano wianki...

Prof. S. Mięksisz.

PROGRAM DORAŻNY

"Nadszedł już najwyższy czas aby po długich dyskusjach i wielkich emocjach zabrać się do konstruktywnej pracy na każdym odcinku w Naszej Uczelni, do pracy w nowym klimacie jaki tworzy nam ruch Solidarności i jaki tworzyć powinny działania odnowionych organizacji politycznych. To, że jest właśnie tak źle na Uczelni powinno nas tym bardziej zmotywować do dużego działania, aby udowodnić, że potrafimy wspólnie wydzignąć się z tej sytuacji na przekór różnym czynnikom, które nadal usiłują przeszkadzać widząc tylko swoje prywatne interesy.

Podstawowymi funkcjami Uczelni jest nauka i dydaktyka i im trzeba poświęcić wszystkie nasze siły na każdym odcinku działalności Uczelni, aby pracownicy naukowo-dydaktyczni zajmowali się przede wszystkim tym do czego zostali powołani. W stosunku do nich/na każdym stanowisku/ wymagania powinny być bardzo wysokie. Aby to jednak urzeczywistnić wszelkie inne placówki administracyjne naszej Uczelni winny pełnić prawdziwie służebną rolę, odciążając pracowników naukowych od balastu prac administracyjnych nie będących ich obowiązkiem. Administracja powinna pomagać a nie stwarzać dodatkowe bariery w działalności naukowej i dydaktycznej.

Nauka nie może rozwijać się w izolacji, bez dopływu informacji z zewnątrz. Taka izolacja nam obecnie grozi, a raczej jest faktem dokonany. Trzeba więc wszelkimi dostępnymi nam środkami nie dopuścić do nieodwracalnych sytuacji. Jeśli chodzi o czasopisma naukowe z krajów zachodnich to doraźnie pewną poprawę można uzyskać przez uporządkowanie obecnego stanu posiadania całego środowiska naukowego Wrocławia. Obecnie niektóre czasopisma dewizowe są dostępne w kilku bibliotekach wrocławskich uczelni i placówek naukowych, gdy tymczasem innych czasopism w ogóle nie ma. Rozszerzenie ilości tytułów przez likwidację dublowanych wymagać będzie odpowiedniego zorganizowania bibliotek uczelnianych i instytutowych, tak aby pracownicy innych uczelni mogli swobodnie korzystać z literatury wraz z możliwością kserokopii. Druga możliwość poprawy sytuacji to przekazanie części dewiz otrzymywanych przez Uczelnię od studentów zagranicznych na pokrycie kosztów prenumeraty nowych czasopism i zakup obcych monografii. Te doraźne zabiegi nie powinny wszystkich nas zwołać od wyrażenia ogólnego protestu przeciwko praktykom skreślania już posiadanych czasopism. Niezależnie od tego, poza czasopismami, obecność swoją w świecie nauki nasza Uczelnia może również zaznaczyć przez wprowadzenie systemu przerzutów-systemu, który zdał już egzamin na innych uczelniach, a który umożliwia szybką wymianę informacji naukowej wśród fachowców i współpracujących ośrodków.

Drugą formą wymiany myśli naukowych jest udział pracowników w zagranicznych zjazdach, sympozjach i stażach naukowych. Udział w tych imprezach jest konieczny ze względu na otrzymywanie informacji z pierwszej ręki i możliwości z korzystania z aparatury niedostępnej w Polsce. Należałoby poczynić usilne starania o nawiązanie bezpośredniej współpracy z obcymi placówkami bez łaskawej pomocy Ministerstwa w celu bezdewizowej wymiany pracowników. Wzrosła by wtedy również na Uczelni obecność pracowników z zagranicznych placówek, co byłoby z wielkim pożytkiem dla obu stron. Ranga uczelni zależy bowiem nie tylko od tego ilu naszych pracowników wyjeżdża za granicę, ale również od tego ilu ich gości u siebie. W związku z taką wymianą konieczne jest zorganizowanie w Uczelni działu współpracy z Zagranicą wraz z biurem paszportowym. Warunkiem koniecznym jednak poważnej współpracy z Zagranicą jest zmiana polityki Uczelni w stosunkach do jej tematyki własnej. Tematyka własna Uczelni w ramach uczelnianych problemów naukowych winna być najważniejsza a nie jak dotychczas marginesowa, jest ona bowiem wizytówką Uczelni na zewnątrz. Rozproszenie działalności naukowej pracowników Uczelni w ramach różnych problemów 'zleczanych przez obce placówki jest dla Szkoły niekorzystne nie mówiąc już o tym, że stwarza niezdrowe sytuacje w Zakładach jeśli chodzi o problemy związane z wynagrodzeniem. Uważamy, że jedynym wynagrodzeniem pracowników powinny być godne ich stanowiska pobyty w jednym miejscu pracy, a ewentualny udział w pracach zleczanych przez obce instytucje związany być powinien z dotacjami na aparaturę i materiały.

Prowadzenie poważnych badań naukowych wymaga nowoczesnej aparatury. W obecnej, kryzysowej sytuacji dewizowej wydaje się, że jedyną możliwością otrzymania takiej aparatury jest nawiązanie kontaktów przez Dział d/s Aparatury z przemysłem. W przemysłowych bowiem komórkach rozwojowych jest dość dużo kupowanej hojną ręką cennej i nowoczesnej aparatury dewizowej nie zawsze wykorzystywanej. Można by więc tak zorganizować pracę, aby na odpowiedni okres badań wypożyczać takie niezbędne przyrządy lub nawet jeśli to będzie możliwe nieodpłatnie przekazać Uczelni. Zakład w którym pracuję korzystał już z takich możliwości. Nie jestem również pewny czy aparatura naukowa, która znajduje się w różnych placówkach naukowych Wrocławia nie mogłaby służyć innym placówkom. Wydaje się, że uporządkowanie tych spraw w ramach środowiska wrocławskiego też dałoby pewne korzyści.

Oto kilka myśli, które nasunęły nam się w czasie dyskusji w Zespole naszego Zakładu nad możliwościami poprawy bardzo trudnych warunków pracy naukowej w Naszej Uczelni.

Od redaktora:

List profesora S. Miękiszki został mi dostarczony z prośbą o ewentualne wykorzystanie w gazecie. Najbliższy numer, w którym mógłby ukazać się ten tekst, wyszedł 15 października i liczył 16 stron. Ze względu na drastyczny brak miejsca list nie mógł znaleźć się w tym akurat numerze. Wprawdzie słuszność zawartych w liście twierdzeń jest bezsporna, to ogólnikowe stwierdzenia, brak adresata i propozycji rozwiązania szczegółowych czynią ten tekst możliwym do drukowania o każdej porze. Stwierdzam, że nigdy i nigdzie nie deklarowałem gotowości zamieszczenia w "NZ" każdego listu natychmiast i in extenso. Stąd w osłupienie wprowadził mnie list profesora, wysłany niedawno do Przewodniczącego KZ:

"W czerwcu br. złożyłem za pośrednictwem doktora F. Ludwikowa artykuł z prośbą o wydrukowanie w "Naszym Zdaniu". Niestety artykuł ten nie ukazał się przed wakacjami ze względu na wyjazd redaktora - informacja określona. Dzisiaj przeglądałem powakacyjne wydanie "Naszym Zdaniem", w którym również nie umieszczono mego artykułu. Chciałbym podkreślić, że w tej sprawie nie otrzymałem z Redakcji żadnego wyjaśnienia. Czyżby Redakcja "Naszym Zdaniem" stosowała względem autorów skompromitowane metody postępowania znane skądinąd./np. SZSP/

Zwracam się do Pana Przewodniczącego o wyjaśnienie w tej sprawie i zwrot maszy - nopisu mego artykułu."

Aby nie musieć czytać więcej obraźliwych inwektyw stwierdzam, że na zebraniach Zespołu Redakcyjnego będę rzecznikiem natychmiastowego drukowania wszystkich przyszłych tekstów Profesora.

Na dodatek pragnę wyrazić opinię, że obciążanie umysłu Przewodniczącego KZ sprawami małej wagi szkodzi interesom Związku.

PS. Przypominam, że już w 3 numerze "NZ" stwierdzono, że tekstów tu drukowanych nie należy włączać do wykazu publikacji.

Zespół Redakcyjny
" Naszym Zdaniem"

W nr 13 "Naszym Zdaniem" w tekście "Ilu nas zostanie" podpisanym przez KP poruszczo problem wyjazdu za granicę Polaków, na przykładzie pracowników naszej AM. Problem nie jest dziewczęcy, wielu publicystów już go poruszało, znane jest fantastyczne przemówienie sejmowe posła Osmańczyka na ten temat. Sprawa jest jasna dla społeczeństwa: należy ludziom, którzy wyjechali z różnych przyczyn zapewnić podstawową opiekę ze strony naszych placówek dyplomatycznych /co czynią wszystkie państwa wobec swych obywateli/ zdjąć urzędowe odium z wyjeżdżających, nie represjonować ich po powrocie, umożliwić powrót do ojczyzny, zapewnić po powrocie pracę i wykorzystanie ich wiedzy, kwalifikacji, którą posiadli. Publicznie więc drzwi przez Osmańczyka zostały wyważone. Problem tkwi jednak w policyjności naszych przepisów i takiej samej gorliwości naszej administracji. Wielbi ona śledzić, podejrzewać, bezwzględnie tępić przejawy indywidualnego zachowania obywateli i nie chce respektować praw ludzkich. Wg Międzynarodowej Konwencji w Hadze do podstawowych praw ludzkich należy m.in. prawo swobodnego poruszania się, wyboru miejsca zamieszkania i pracy. Ale nie to było powodem dla której zdecydowałem się odezwać, lecz niesmak jaki odczułem w związku z opublikowaniem listy /niepełnej, jak zaznaczył autor/ osób, które wyjechały w tym roku z AM. Nie było to uzasadnione tematem, a stanowilo jaskrawe pogwałcenie zasad, nawet nie etyki, ale obowiązków dziennikarskich /obowiązki takie dotyczą nie tylko zawodowych dziennikarzy, ale wszystkich publikujących/. Na tej zasadzie zaprezentowanej przez autora można zrobić listy tych, którzy zalegają z czynszem, tych co się nagle odnowili, tych którzy z list SZSP za posłuszne sprawowanie zostali na naszej uczelni, tych z czerwonymi dyplomami, którym uczelnia pokazała drzwi.

Żaden z wymienionych przez KP nie zgodził się na publikację swego nazwiska, żaden nie może wziąć udziału w naszej dyskusji, żaden też nie może bronić się przed uogólniającym pomówieniem, że przyjął narodowość niemiecką.

I tyle na ten temat.

Mirosław Górnicki
z Koła Zakładu Patofizjologii

List kolegi przeczytałem z zainteresowaniem. Z jego treści jasno wynika, że autor zgadza się w nim z podstawowymi tezami mego artykułu. Ponieważ zająłem się w nim sprawami wyjazdów lekarzy i to tych pracujących w naszej Akademii, zamieszczenie listy osób, które wyjechały ze szczegółowym komentarzem na jakich to się mogło odbyć zasadach uważam za uzasadnione i wykazujące ścisły związek z poruszonym tematem. Lista nie jest zresztą żadną tajemnicą i jeżeli mamy mówić o obowiązkach dziennikarskich to należało do nich sprawdzenie tego co usłyszałem o wyjazdach po powrocie do kraju, ze stanem faktycznym, którym dysponuje Dział Spraw Pracowniczych, co zresztą skrupulatnie zrobiłem. Jeżeli mój interlokutor tego nie dostrzega proponuję mu sporządzenie listy tych którzy zalegają z czynszem i zamieszczenie jej np. w Poradniku Działkowca. Taki mniej więcej związek z treścią artykułu mają pozostałe proponowane przez autora listy. Co się tyczy uogólniającego pomówienia o przyjęcie narodowości niemieckiej, wyraziłem jedynie swoje stanowisko, że ludzie, którzy tak postępują nie zasługują na mój szacunek. Stwierdziłem jednocześnie, że problem jest złożony i nie wolno wszystkich wrzucać do jednego worka. Stanowi to zaprzeczenie uogólnienia. Uważam, że temat pozostaje nadal otwarty.

K.P.

Szanowna Redakcji !

Zbyt często, moim zdaniem, pojawiają się błędy i niedokładności w prasie wydawanej przez naszą KZ. Problem dotyczył początkowo komunikatów, a ostatnio pojawili się także w tak dobrym dotychczas piśmie jakim było " Naszym Zdaniem". W artykule " Dwa zebrania chyba ważne " podało informację, że wybory pomocniczych pracowników nauki mają się odbywać poprzez elektorów. Na żadnym z zebrań Komisji do spraw statutu niczego takiego nie ustalono. Przyjęto natomiast, że wybory tej grupy pracowniczej odbywać się powinny poprzez wybory bezpośrednie z podziałem na obszary terytorialne podobnie jak odbywały się wybory elektorów. Ważniejszym problemem, moim zdaniem, którym Komisja statutowa KZ /nie wylić z senacką/ zajmowała się przez ponad 2/3 zebrania był udział w senacie osób z tz. "klucza", a są to Dyr. Administracyjny i Biblioteki, przedstawiciele instytutów międzywydziałowych a także Zw. Zawodowych, Partii i stronnictw.

Problem udziału osób z tz. "klucza" dyskutowany jest obecnie na różnych szczeblach Związku od KZ-ów do OKPN. Nie ma jednomyślności zwłaszcza jeżeli chodzi o przedstawicieli Zw. Zawodowych, Partii i stronnictw. Nie dziwię się, że problem ten uciekł naszemu młodemu dziennikarzowi gdyż nie był obecny na tej części zebrania.

Odrębnym dużym problemem nie tylko dla nas, ale dla całego Związku od KKP do KZ-ów jest sposób prowadzenia zebrań i zgodzę się z autorem, że trudno jest o nauczycieli. Uczestnicząc ponad rok w różnego typu związkowych zebraniach podzieliłam uczestników takich zebrań na " słuchaczy " i " mówców ". "Słuchacze " chcą konkretnej rzetelnej informacji, "mówcy " natomiast chcą mówić, mówić i jeszcze raz mówić i to nie zawsze na temat. I oto dylemat prowadzącego. Uciszyć mówców, buntują się - gdzie demokracja. Apeluje więc do "mówców" miejcie litość nad " słuchaczami". Rozumiejąc także potrzeby "mówców" proponuję stworzenie pod szyldem " Solidarności" Klubu o nazwie Artes Liberales Trivium, a autora cytowanego przeze mnie artykułu proponuję na przewodniczącego takiego klubu. Celowo przerysowałam problem zebrań w nadziei ożywienia dyskusji na ten temat.

Anna Dąbrowska

Oświadczam, że sprostowanie popełnionych przeze mnie "błędów" zamieściłem w kolejnym artykule z tej samej serii. Artykuł ten z przyczyn ode mnie niezależnych nie ukazał się w aktualnym wydaniu naszego czasopisma. W trakcie czytania listu Pauli Anny Dąbrowskiej, konfrontując go z treścią mojego artykułu /tyt. "Dwa zebrania chyba ważne ", 13 Nr " Naszym Zdaniem " nasunęły mi się następujące wnioski:

1. Należy w trybie bezwzględny zwołać zebranie KZ NSZZ " Solidarność " AM we Wrocławiu na temat : jaką rolę ma odgrywać czasopismo związkowe w funkcjonowaniu poszczególnych struktur związku.
2. Obecni na zebraniach związkowych dziennikarze naszego pisma winni " na gorąco " autoryzować zamieszczane potem w " Naszym Zdaniem " wypowiedzi uczestników zebrań.
3. Pismo nie może się stać i wierzę, że nie stanie się nigdy areną rozgrywek personalnych.

W.Gl.



SAMORZĄD - ale jaki?

W dniach 20 i 21 października br. obradowała w Warszawie Komisja Koordynacyjna NSZZ "Solidarność" Akademii Medycznych. Zasadniczym przedmiotem obrad był problem samorządu i kształt przyszłego statutu uczelni medycznej.

Jako, że problem samorządu w sposób istotny rzutował na merytoryczną zawartość propozycji składanych w sprawie statutów uczelni, wyłoniono specjalny zespół dla przedyskutowania tego problemu. Po wielogodzinnej ale skondensowanej wymianie opinii i argumentów członkowie zespołu doszli do następujących ustaleń:

1. Wprawdzie uchwalona przez Sejm ustawa o samorządach pracowniczych nie obejmuje budżetowych jednostek służby zdrowia, to jednak podstawę do tworzenia takich samorządów daje art. 5 pkt 2 Konstytucji PRL, który zapewnia wszystkim ludziom uczestnictwo w rządzeniu poprzez "tworzenie różnych form samorządności ludzi pracy". Wystarczającym aktem wykonawczym mogło by tu być rozporządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej rozciągające pojęcie ustawy o samorządzie pracowników na jednostki służby zdrowia;

2. zespół widzi celowość powoływania samorządów pracowniczych w szpitalach klinicznych;

3. w sprawie samorządu pracowniczego w Akademii Medycznych starły się ze sobą dwa stanowiska: a/ wprowadzenie dwuizbowego samorządu uczelni;

- senatu, którego kompetencje obejmowałyby sprawy nauki i dydaktyki oraz
- samorządu pracowniczego w którego gestii leżałyby sprawy gospodarczo-finansowe, kontrola administracji i prawo do zawieszania decyzji senatu sprzecznych ze statutem uczelni.

/Propozycję taką wysunął przedstawiciel AM w Łodzi/
b/ ciałem samorządnym powinien być senat, demokratycznie wybrany, reprezentujący wszystkie podstawowe grupy pracowników i studentów.

/Za takim rozwiązaniem opowiedzieli się przedstawiciele naszej AM/
Ostatecznie opowiedziano się za drugim rozwiązaniem podkreślając potrzebę wyłonienia nowej, prawdziwie demokratycznej reprezentacji w senacie i potrzebę wyraźnego oddzielenia czysto wykonawczej funkcji władz rektorskich od uchwałodawczo - kontrolnych zadań senatu. Podkreślono przy tym, że prawidłowe spełnianie tych funkcji przez senat wymaga by z jego składu wyłoniony został przewodniczący senatu. Tradycyjne przewodnictwo rektora, jako organu wykonawczego nad organem, który ma go kontrolować stwarza poważną możliwość wpływu na decyzje senatu.

Dyskutowano także nad formami i zadaniami samorządu na niższych szczeblach organizacyjnych uczelni. Uznano, że celowe byłoby powołanie samorządów według zasady, że w przypadku małych zakładów takim organem samorządu byłoby zebranie pracowników, natomiast w zakładach w których pracuje większa ilość ludzi należałoby powołać rady pracownicze.

Wnioski z dyskusji przeprowadzonej na forum Komisji Koordynacyjnej Akademii Medycznych wraz z przytoczoną tam argumentacją zostały zreferowane na zebraniu zespołu zajmującego się z ramienia "Solidarności" opracowaniem projektu statutu naszej uczelni.

Miejmy nadzieję, że ta szeroka wymiana opinii na temat samorządu przyczyni się do wypracowania sensownych i społecznie zasadnych propozycji uwzględniających rzeczywiste potrzeby i specyfikę naszej uczelni.

RS

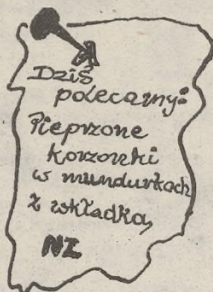
KSIĄŻKA BEZ BLAGI ... KSIĄŻKA BEZ BLAGI ... KSIĄŻKA BEZ BLAGI ... KSIĄŻKA BEZ BLAGI...

W biurze Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" przy ul. Mazowieckiej 17, p. 103 można nabyć następujące nowości wydawnicze:

1. M. Tarniewski - "Działanie i przyszłość".
2. M. Mieroszewski - "Modele i praktyka".
3. W. Gombrowicz - "Opowiadania zebrane".
4. M. Król - "Style politycznego myślenia".
5. J. J. Lipski - "Dwie ojczyzny - dwa partytocyzy".
6. H. Skolimowski - "Polski marksizm".
7. "Dokumentacja w sprawie TKN - oświadczenia, relacje, zeznania 1979 - 1981".
8. Kultura w TVP.

Sprzedaz prowadzona jest w godzinach:

poniedziałki, środy, czwartki od 12.00 - 17.30
wtorki, piątki, soboty od 10.00 - 15.00



KULINARNY

OSTATNIA STRONA

Wydarzenia uliczne ostatnich dni były gęsto komentowane jako prowokacja władz, mająca odwrócić uwagę ludzi od braków w zaopatrzeniu. Wzyskując, którym w ten sposób odwrócono uwagę przypominamy:
NIE MA CO JEŚĆ

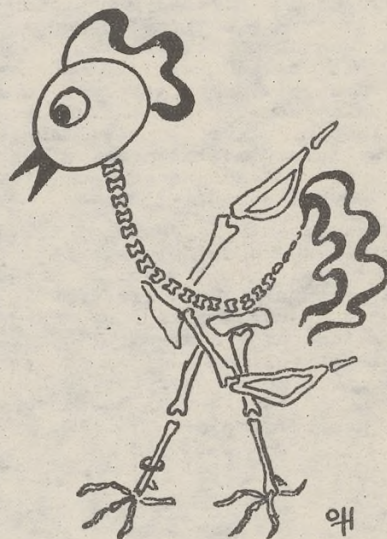
KACIK

Młode, jędrne korzonki, najlepiej wierzbowe, odsłonić szpadelkiem. Napotkane dżdżownice przełożyć do rondelka tak, aby nie uszkodzić skórki, obłożyć listwem i pozostawić pod przykryciem. Odsłonięte korzonki odpiłować, otrząsnąć z gleby, opłukać. Po przeschnięciu powiązać w pęczki i rzucić na gorącą patelnię. Obłożone listwem dżdżownice dusić. Gdy puszczą sok, polewać nim pęczki korzonków, które mają się zarumienić na złoty kolor. Tak przygotowane korzonki, posiekać i popieprzyć. W razie braku pieprzu użyć drobno zmielonego pumeksu. Łupiny kasztanów oskubać z kolców i napełnić siekanymi korzonkami. Przełożyć na półmisek. Tuż przed podaniem obłożyć ciepłymi, odcedzonymi dżdżownicami i przybrać listwem.

S m a c z n e g o !

PH

Dla autorów przepisów na inne potrawy sezonowe przewiduje się kulinarne nagrody-niespodzianki.



Kura a sprawa polska

Kura ptak marny i wieczny zarazem
może być bazantem świnia lub zrazem.
Może tryskać tłuszczem albo pomidorem
być kaczką z jabłkami lub z rusztu indorem

Kuro, ptaku, kogutowi równa
ty jedna sprawiasz, że nie jemy liści
od kapusty, tylko twoim udem
polskie uraczamy gusty

A gdy się skończą kury jak kiedyś Jagiellonowie
to sąsiad pomoże a naród dopowie:

Kuro ile cię trzeba cenić ten tylko się dowie
kto cię stracił

W.C.

	KARTA nr 87901 ZAOPATRZENIA na Listopad 81 M. Raczynska imię i nazwisko		KUPON REJE STRACYJNY
		R 1	R 2

Redaguje zespół w składzie: Wiktor Chmielarczyk /WCH/, Elżbieta Csadek, Olga Haus, Piotr Hirnle /PH, redaktor naczelny/, Andrzej Grzegorz Janicki /AGJ/, Witold Kapuściński /CWK/, Ryszard Maj, Krzysztof Piekiewicz /KP/, Roman Skawiński /RS/, Elżbieta Zajęc.

Do użytku wewnątrzwiązkowego. Druk : AM Wrocław. Nakł. 400 egz. 2 zł.